goniec codzienny

Wilno
ŚRODA
22 października 1941
Nr. 81
Cena w Wilnie 30 kop.

Strzelcy górscy zajęli Stalino

Jeden z najważniejszych obszarów przemysłowych w Zagłębiu Donieckim zajęty przez oddziały niemieckie i włoskie. — Przy oczyszczaniu pola bitwy na wschód od Briańska został zabity głównodowodzący 50-tą armią sowiecką. — 38.000 TRB. brytyjskiego tonażu handlowego zatopiono przez łodzie podwodne, 10.000 TRB. przez samoloty bojowe

Z Kwatery Głównej Führera, 21 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Niemieckie i włoskie oddziały zajęły wczoraj obszar naokoło Stalino, jednego z najważniejszych ośrodków przemysłowych w zagłębiu Donieckim. Samo Stalino zostało wzięte przez strzelców górskich. Na jednym z ważniejszych zakładów przemysłowych tego miasta powiewa sztandar wojenny Rzeszy.

Przy oczyszczaniu pola bitwy na wschód od Briańska został zabity głównodowodzący 50-ej armii sowieckiej — generał Pietrow, członek Rady Najwyższej Sowietów oraz kilku oficerów jego sztabu.

Samoloty bojowe bombardowały ważne urządzenia Moskwy i Leningradu.

W walce z brytyjską marynarką zaopatrzenia, łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku 7 nieprzyjacielskich statków handlowych o ogólnej pojemności 38.200 TRB. Duży brytyjski wielorybniczy okręt-matka „Svend-Foyn" został ciężko uszkodzony przez torpedę. Samoloty bojowe zatopiły na północny-wschód od Hull statek handlowy o pojemności 10.000 TRB. Jeden dalszy większy statek został uszkodzony przez bomby.

Ostatniej nocy lotnictwo atakowało ważny port zaopatrzenia Liverpool, jak również porty oraz ważne urządzenia wojenne na wschodnim i południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii.

Brytyjskie bombowce zrzuciły w nocy na 21 października bomby kruszące i zapalające w wielu miejscowościach północno-zachodnich Niemiec. Wśród ludności cywilnej są zabici i ranni. Wyrządzono nieznaczne szkody materialne. 4 nieprzyjacielskie samoloty atakujące zostały zestrzelone.

BERLIN, (PD). Jak donoszą DNB ze źródeł miarodajnych, 18 października zakończono oczyszczanie rejonów na południe od Briańska z resztek wojsk sowieckich. W jednym z kotłów zniszczono resztki okrążonych sił sowieckich z krwawymi dla przeciwnika stratami.

Według dotychczasowych obliczeń wzięto tu do niewoli 5.913 jeńców oraz zdobyto 9 dział i większą ilość czołgów. W ostatnich, dalej na południe położonych kotłach starto siły bolszewickie wśród wysokich strat przeciwnika w zabitych. Zdobyto niezliczone łupy, oraz przyprowadzono ponad 1000 jeńców, w tym oficerów sztabu 13 sowieckiej armii.

Liczba zestrzelonych samolotów sowieckich 18 października i w nocy na 19 października podwyższyła się po uwzględnieniu ostatnich meldunków do ogólnej cyfry 94. Z tego w walkach powietrznych zestrzelono 61, a przez artylerię przeciwlotniczą 28 maszyn. Nadto zniszczono na ziemi 5 samolotów.

—ooo—



Jak podawaliśmy wczoraj wojska niemieckie posuwając się ku Rostowowi zajęły Taganrog.

Doborowe dywizje sow.
stały na przedpolu Moskwy

BERLIN, (PD). Niedzielna prasa stołeczna Rzeszy komentuje pod olbrzymimi, całostronicowymi tytułami ogłoszony już wczoraj przez Kwaterę Główną Führera komunikat specjalny o rezultatach wielkiej, podwójnej bitwy w rejonach Briańska i Wiaźmy. Zdobycz albo zniszczenie 1.241 czołgów i 5.396 armat oraz wzięcie do niewoli 657.948 jeńców jest wynikiem tej bitwy.

W związku z tym pisze „Völkischer Beobachter": Cyfry te potwierdzają to, co ustawicznie powtarzano w Londynie, że Sowiety przydzieliły do grupy wojsk Timoszenki lepiej uzbrojone oddziały i że skoncentrowały one na zachód od Moskwy najsilniejsze dywizje. Według opinii tego dziennika bitwa pod Briańskiem i Wiaźmą przejdzie do historii kampanii wschodniej jako operacja, która złamała bolszewikom stos pacierzowy.

„Berliner Lokalanzeiger" pisze: Stracony przez nieprzyjaciela na tych polach bitw materiał wojenny tworzy nową, ogromną lukę w jego stanie posiadania. Największe nawet zapasy — podkreśla gazeta — muszą kiedyś skończyć się. W każdym razie poniesione przez Sowiety w minionych czterech miesiącach straty nie dadzą się więcej wyrównać.

„Berliner Börsenzeitung" podkreśla, że w wyniku tej bitwy dotychczasowa liczba jeńców jest wprawdzie nieco mniejsza, aniżeli w bitwie pod Kijowem, ale zato liczba zdobytych i zniszczonych czołgów i armat jest wydatnie wyższą. Trzeźwy obrachunek tej fazy walki na środkowym odcinku frontu wschodniego — pisze „Börsenzeitung" — daje wynik niszczący nie tylko dla Sowietów, ale i dla Anglii.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zamyka swoje stanowisko temi słowy: Rozstrzygnięcie zapadło, musiał się o tym, zgrzytając zębami, dowiedzieć nieprzyjaciel z cyfr ogromnych sukcesów, jakie przyniosła pierwsza faza działań przełamania frontu przez Niemców. To rozstrzygnięcie jest ostateczne.

Kłamstwa nie zmienią faktów

BERLIN, 20 października. (PD). „Völkischer Beobachter" ironizuje na temat rozpaczliwych kłamstw sowieckich o powtórnym zdobyciu Orła i Kalinina, i o rzekomo nieudanej niemieckiej próbie wbicia klina między armie Timoszenki i Woroszyłowa. „Gorące życzenie jest tu ojcem kłamstwa", pisze gazeta. Kłamstwa jednak nie wrócą bolszewikom Orła ani Kalinina, bowiem może to uczynić tylko wysiłek wojsk. Lecz wojska sowieckie nie są już zdolne do zdobycia Orła i Kalinina. Armie Timoszenki zostały zniszczone pod Briańskiem i Wiaźmą, a armia Woroszyłowa jest okrążona w Leningradzie. Faktów tych nie zmieni żadne kłamstwo sowieckie.

—ooo—

Moskwa w strefie przyfrontowej

BRNO, 20 października. Agencja francuska OFI donosi z Moskwy, że im bardziej walki zbliżają się ku Moskwie, tym więcej charakterystyczny dla stolicy Sowietów staje się ponury widok miasta położonego w strefie wojennej. We wszystkich większych domach buduje się stanowiska bojowe z karabinami maszynowymi i działami przeciwpancernymi.

Większość mężczyzn, jak powiada gazeta, odjechała na front, a prawie wszystkie fabryki przerwały pracę. Pozostali robotnicy budują gorączkowo umocnienia wewnątrz miasta i na drogach wypadowych Moskwy.

Stalin w pociągu pancernym

SZTOKHOLM, 20 października. Według sprawozdania „Aftonbladet" z Istanbułu Stalin miał opuścić Moskwę, udając się w niewiadomym kierunku. W dobrze poinformowanych kołach przypuszcza się, że główną swoją kwaterę przeniósł on do pociągu pancernego, a zatym nie ma już stałej rezydencji.

Lotnictwo bombarduje bez przerwy

BERLIN, (PD). Silne oddziały niemieckich sił powietrznych przeprowadzały w dalszym ciągu niezwykle skuteczne ataki na wszystkich odcinkach frontu.

Na wybrzeżu Morza Czarnego atakowały samoloty nurkujące sowiecką artylerię oraz pozycje polowe, przyczym kilka bateryj zmuszono do wycofania się wskutek niezdolności do dalszej walki. W pozycjach polowych uczyniono wielkie spustoszenie.

W rejonie Charkowa atakowano zgrupowania wojsk sowieckich, cofające się transporty, oraz linie kolejowe i drogi odwrotu. Samoloty nurkujące zniszczyły na tym odcinku 9 pociągów, w czym jeden z amunicją, 6 lokomotyw, ponad 100 samochodów ciężarowych, 3 samochody z balonem na uwięzi. Na innym miejscu tego samego terenu walk zniszczono 20 pociągów, 7 lokomotyw, 4 czołgi i ciężko uszkodzono ponad 200 samochodów ciężarowych.

Na środkowym odcinku walk skierowano bardzo silne ataki samolotów bojowych i nurkujących na pozycje i oddziały wojskowe i ruch transportowy bolszewików w rejonie Moskwy. Oprócz ciężkich strat w ludziach, ponieśli bolszewicy duże straty w materiale. Zniszczono 8 dworców kolejowych, 2 pociągi, 4 lokomotywy, zaś 26 pociągów wskutek silnych uszkodzeń uczyniono niezdatnymi do użytku. Podczas ataku na dworce i tory kolejowe spaliła się wielka ilość wagonów towarowych. Współdziałanie niemieckich samolotów z bronią lądową było również skuteczne. Zniszczono przez bomby, lub wskutek działania broni pokładowej 7 bunkrów, 21 czołgów i ponad 150 sowieckich samochodów ciężarowych. Wskutek celnych bomb wywołano pożar w składzie amunicji.

Na północnym terenie walki rozwijały się pomyślne ataki skierowane przeciwko otoczonym wojskom sowieckim w Petersburgu. Wojska sowieckie znajdujące się na wschód od przestrzeni pomiędzy jeziorami Ilmeń i Ładoga zostały również objęte tymi operacjami. Pozycje polowe, baterie artylerii, tory kolejowe i znajdujące się tam wagony cysterny zostały wielokrotnie celnie trafione.

BERLIN, (PD). DNB komunikuje ze źródeł wojskowych, że we wszystkich częściach frontu wschodniego ataki lotnictwa niemieckiego, szczególnie zaś samolotów bojowych i nurkujących, były skierowane ponownie przeciwko sowieckiej artylerii, gniazdom oporu oraz liniom kolejowym. Będące w ruchu pociągi, dworce i inne urządzenia kolejowe zostały obrzucone bombami i ostrzelane z broni pokładowej, przyczym poczyniono wielkie straty. Na karelskim odcinku samoloty bojowe bombardowały skutecznie urządzenia portowe i zakłady zaopatrzenia w Murmańsku. Oprócz kilku mniejszych, stwierdzono wybuch jednego dużego pożaru.

BERLIN, (PD). Oddziały wojsk lotniczych atakowały skutecznie 16 października na całej przestrzeni frontu wschodniego sowieckie lotniska, drogi komunikacyjne, pozycje wojskowe i artyleryjskie. Celnymi bombami oraz wskutek skutecznego działania broni pokładowej w południowej części frontu wschodniego zniszczono na ziemi 15 samolotów. Celnymi bombami zniszczono również jeden skład amunicji i jedno lotnisko.

W środkowej części frontu atakowały samoloty nurkujące ważne linie kolejowe, przyczym cztery z nich zostały przerwane. Podczas tej akcji uszkodzono ciężko 18 pociągów i zniszczono 3 dworce kolejowe. Pozatym ostrzelano sowieckie kolumny transportowe, pozycje polowe i artylerii, przyczym część jej uczyniono niezdatnymi do walki. 6 czołgów sowieckich, 8 dział i liczne samochody ciężarowe zostały całkowicie zniszczone. Również i w północnej części frontu wschodniego zostały celnie trafione i zniszczone linie komunikacyjne.

Napad Anglików na statek norweski

OSLO (Specjalna obsługa północna), 20 października. Napad angielski na statek norweskiej żeglugi przybrzeżnej „Vester Aalen", co spowodowało śmierć 60 Norwegów wywołał w prasie norweskiej oburzenie i liczne protesty. Minister dr. Lunde pisze w artykule, zamieszczonym w jednej z gazet, że chodzi tu o typową angielską zbrodnię, dokonaną nad nieuzbrojonym statkiem rybackim. Marynarka angielska potrzebowała zapewne nowych tak zwanych „zwycięstw" i w godny uwagi sposób zwróciła swe działania nie przeciwko niemieckim okrętom wojennym, lecz ku bezbronnemu okrętowi komunikacji przybrzeżnej, którego storpedowanie bez uprzedzenia spowodowało śmierć wielu kobiet i dzieci.

Były król norweski i jego pomocnicy, jako alianci Churchilla i Stalina, ponoszą odpowiedzialność za tę zbrodnię.

„Morgenbladet" stwierdza, że wiadomość o angielskim napadzie na „Vester Aalen" wywołała w całym kraju niepokój i zdecydowaną odrazę. Odczuwa się oburzenie i rozgoryczenie na tych, którzy są sprawcami podobnych zbrodni.

Tak istotnie jest

NOWY JORK, 20 października. (PD). Przewodniczący wydziału kongresu do badania obcych zakładów Dies, w mowie wygłoszonej w Cleveland oświadczył, że pomoc w materiale dostarczana Sowietom jest nonsensem. Materiał ten bowiem ostatecznie otrzymują Niemcy.

Brak robotników w Anglii

AMSTERDAM, 18. 10 (PD). Amerykański obserwator Biggers — jak donosi brytyjska służba prasowa — oświadczył po powrocie z Anglii do Stanów Zjednoczonych, że w Anglii panuje poważny brak robotników. Anglicy nie mogą utrzymać wystarczającej armii, floty i lotnictwa i równocześnie na maksymalnym poziomie utrzymać produkcję.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

G. P. U. stąpa mi po piętach

XXIII.

Powołanie moje jako fachowcy leśnego do rządu dalekowschodniego miało dla mnie fatalne skutki. Sprawozdania, jakie przesłałem do Moskwy o sytuacji w obozach pracy przymusowej, a przedtem o położeniu „ochotniczych kolonij robotników leśnych" na Uralu, wywołały prawdziwą burzę. Rzeczywym stwierdzeniem czuł się dotknięty i zagrożony nie tylko kierownik robót leśnych Fuszman, ale i całe kierownictwo GPU. Byłem pierwszym zagranicznym komunistą i pierwszym fachowcem partyjnym, który wszechmożne GPU czynił odpowiedzialnym za całkowite załamanie się gospodarki leśnej. Stwierdzenie to zadecydowało o moim losie.

Pierwotnie byłem przekonany, że postępowanie GPU na terenie ZSSR należy traktować jako coś przejściowego i koniecznego, jako zjawisko wtórne podrzędnego znaczenia, jako środek, prowadzący do celu, i że nie można go traktować jako miernika osądzania wartości pracy komunistycznej wobec ogromu zadań, stojących przed socjalistycznym państwem ludowym. Wierzyłem, że mieli rację ci starzy komuniści, którzy mówili, że „tam, gdzie rąbie się drzewo, lecą i drzazgi".

Wtedy nie wiedziałem jeszcze, tak zresztą, jak wszyscy ci starzy idealiści, że ponura działalność GPU nie jest skutkiem despotycznych wybryków poszczególnych dyktatorów GPU. Dopiero gorzkie doświadczenie następnych lat przekonało mnie, że chodzi tu o przejawy owych niszczących mocy, które są nierozerwalnie związane z bolszewizmem. Wykoncypowane przez Marksa pojęcie „nieubłaganej walki klasowej", którą zrealizowali Lenin i Stalin, organizując dyktaturę proletariatu, nigdy nie doprowadzi do tego socjalizmu, do jakiego tęskni ludzkość od całych stuleci. Gdzie fundamentem jest nienawiść, nigdy nie może powstać dzieło twórcze, które by przyniosło wszystkim ludziom wolność, pokój i dobrobyt.

Jednak wtedy widziałem przed sobą tylko wielkie cele. Pracowałem. A gdzie na odcinkach swej pracy spotykałem się z błędami i słabościami, z dezorganizacją i niedociągnięciami — a spotykałem się z nimi codziennie — krytykowałem je otwarcie, pragnąc tylko jednego, by poprawiać i pomagać.

Próby GPU wciągnięcia mnie do swej służby odrzucałem. GPU zapamiętało sobie to dobrze. Nie pominęło żadnej okazji, by mi przysparzać kłopotów urzędowych i prywatnych oraz stworzyć podstawy do zaatakowania mnie.

Już w 1930 r. dobierało mi się do skóry. Odbyłem wtedy większą podróż inspekcyjną na obszary południowego Kaukazu, gdzie stwierdziłem wielkie nieporządki, podczas gdy GPU kraju kaukaskiego w swoich sprawozdaniach, przedkładanych kierownictwu partii, przemilczało je albo podawało wręcz przeciwne wiadomości.

W drodze powrotnej z Tyflisu, pomimo że pilnowałem swojego bagażu, albowiem znajdowały się w nim dowody działalności kaukaskiego GPU, skradziono mi w Rostowie nad Donem jedną walizę.

Był to dla mnie pierwszy sygnał ostrzegawczy.

Że GPU nie zawaha się przed zastosowaniem drastyczniejszych środków, celem podstępnego sprzątnięcia mnie ze świata, miałem przekonać się następnej wiosny.

Odbywałem wtedy podróż inspekcyjną na obszarach działu wód Unsza—Wetługa oraz Kamy.

Z końcem stycznia, po kilkugodzinnej jeździe saniami przez zasypane śniegiem wysokopienne lasy nadunszańskie, dojechałem około północy do bardzo głębokiej i szerokiej Unszy, która była prawie zupełnie zamarznięta. Po drugiej stronie rzeki znajdowało się miasteczko Gorodec, które miało być, według danego mi polecenia, punktem wyjściowym mojej podróży inspekcyjnej. Towarzyszyli mi inspektor niżnienowgorodzkiego zarządu okręgowego naszego komisariatu i przedstawiciel miejscowego kierownictwa związku zawodowego.

Nasza karawana składała się z czterech sań; jedne przeznaczone były do transportu naszych bagaży i prowiantu.

Po przybyciu na brzeg stwierdziłem ze zdumieniem, że zostałem oddzielony od towarzyszy. Woźnica twierdził, że nie zna drogi przez rzekę. Wzdragał się jechać po lodzie w nocy, w dodatku podczas śnieżycy, albowiem wobec bystrego prądu spotyka się na lodzie niezamarznięte szczeliny. Gdyśmy się zastanawiali, czy nie powrócić do najbliższej wsi, zauważyliśmy niedaleko od nas światło. Pochodziło ono z chaty przewoźnika, który mieszkał w niej od wiosny do jesieni.

Gdyśmy weszli do chaty, podniosło się dwóch mężczyzn, opatulonych w grube kożuchy, którzy oświadczyli, że oczekują komisarza z Moskwy i że mają mu towarzyszyć przez Unszę do kierownictwa rejonu.

Wylegitymowałem się, poczem obaj mi zakomunikowali, że są gotowi niezwłocznie przeprowadzić mnie na drugi brzeg wąską, zupełnie bezpieczną dróżką. Woźnica miał pozostać z saniami na tym brzegu do następnego poranka.

Droga oznaczona była małymi jodełkami.

Doszliśmy mniej więcej do połowy rzeki, szerokiej około 500 mtr., gdy nagle znakowanie się urwało. Towarzysze moi oświadczyli, że nie mogą sobie tego wytłumaczyć. Prosili mnie, żebym trochę poczekał, oni wrócą i popatrzą, czy czasem nie poszliśmy złą drogą.

Zgodziłem się i czekałem na ich powrót.

Upłynęło sporo czasu — nikt nie wracał. Zadymka się wzmogła. Próbowałem sam znaleźć właściwą drogę. Nie uszedłem nawet pięćdziesięciu kroków, gdy stwierdziłem, że także dotychczasowe drogowskazy zniknęły. Znajdowałem się w niezwykle niebezpiecznej sytuacji. Każdej chwili mogłem spodziewać się, że wpadnę do jakiejś szczeliny w lodzie. Pomimo to próbowałem ostrożnie dobrnąć do brzegu.

Nagle trzasnęło mi pod nogami i lód się załamał. Obuty byłem w wysokie, sięgające do pachwin proste wojłokowe buty, w których niezwykle trudno chodzić temu, kto nie jest do nich przyzwyczajony.

Próbowałem ostrożnie wyciągnąć nogę ze szczeliny, gdy nagle lód naokoło mnie zaczął znikać pod wodą. Sterczałem po pas w wodzie. Walonki zrobiły się ciężkie jak kamienie. Przed zatonięciem ratował mnie nadzwyczaj szeroki kożuch. Prąd był bystry. Woda wciągała mi nogi pod lód. Traciłem coraz to więcej oparcie.

Moje wołanie o pomoc, jak również kilka wystrzałów pozostało bez odpowiedzi. Czułem, że opuszczają mnie siły. Bałem się, że woda wciągnie mnie niedługo pod lód.

Zdobyłem się na ostatni rozpaczliwy wysiłek. Z niesłychanym trudem udało mi się wciągnąć na lód, gdzie pozostałem nawpół żywy.

Musiałem czekać, dopóki śnieżyca nie ustanie, i przy świetle księżyca nie znajdę właściwej drogi. Ubranie, walonki, kożuch pokryte były lodem.

Wreszcie pokazał się księżyc. Przekonałem się, że znajduję się niedaleko brzegu i chaty przewoźnika. Musieli tam na pewno słyszeć moje wołanie o pomoc, a co najmniej wystrzały.

Z trudem udało mi się, macając po mału lód przed sobą, dostać się do brzegu.

Ze zdziwieniem zastałem obu swoich towarzyszy oraz furmana siedzących przy rozpalonym piecu oraz popijających spokojnie herbatę. Doszedłem do przekonania, że byłoby bezcelowe rozpoczynać z nimi w tej chwili kłótnię.

Zobaczyłem, że „przewodnicy" mieli pod długimi, grubymi kożuchami uniformy. Nie ulegało wątpliwości, że obaj byli agentami GPU.

Wysuszyłem, o ile się dało, swoje ubranie i walonki. W ręku trzymałem gotowy do strzału pistolet, który powtórnie naładowałem, by życie swe sprzedać jak najdrożej.

Na drugi dzień kazałem się zawieźć do miasta. Obaj przewodnicy zakomunikowali mi, że pójdą za mną pieszo.

W kierownictwie rejonu złożyłem natychmiast ostre zażalenie, opowiadając o tym, co mnie w nocy spotkało, a zwłaszcza o dziwnym zachowaniu się obu wysłanych na moje spotkanie „przewodników". Jakże byłem zdziwiony, gdy tak kierownik urzędu partyjnego, jak i rejonowego zapewnili mnie, że nie wysyłali żadnych przewodników.

Nie udało mi się stwierdzić, jaki urząd ich wysłał i kim byli w ogóle. Obaj zniknęli. Ciekawe, że także i woźnicy nie można było znaleźć. Nawet nie przyszedł po zapłatę za furmankę. Cała sytuacja robiła wrażenie, iż ma się do czynienia z próbą GPU sprzątnięcia „w sposób legalny" niewygodnego jej człowieka.

W kilka miesięcy później, w połowie kwietnia, pojechałem na inspekcję nad Kamę. Był początek wiosny.

W zimie przejeżdża się, zresztą tak jak wszędzie w Rosji, z miejscowości leżących na jednym brzegu rzeki, po zamarzniętym lodzie. Po wyjeżdżonym lodzie można jechać nawet wtedy, jeśli powłoka lodowa z jednej i drugiej strony takiej drogi jest już łamliwa.

Zaproponowano mi pojechać taką drogą, twierdząc, że jest zupełnie bezpieczna. Zgodziłem się, tym bardziej, że inaczej zamiast 18 wiorst przez rzekę, trzeba by było przebyć 28 wiorst rozmiękłą, fatalną drogą.

Sanie podjechały. Uderzyło mnie, że były marne. Także konik miał nędzny wygląd.

Furman nie usiadł, tak jak zwykle, z przodu, lecz stanął na płozach z tyłu, by lepiej podtrzymywać, jak mówił, równowagę.

Po krótkiej rozmowie z nim, zasnąłem, choć przed wyjazdem napiłem się mocnej herbaty.

Kiedy się przebudziłem, musieliśmy ujechać spory kawał drogi. Miałem silny ból głowy, zbierało mi się na wymioty, nogi ciężyły mi jak ołów. Koń stał. Na zapytanie, dlaczego stoimy, nie otrzymałem odpowiedzi. Oglądnąłem się. Furman zniknął. Daleko i szeroko nie było widać nikogo. Znajdowałem się na środku rzeki, na której lód już ruszył.

Woda sięgała koniowi powyżej pęcin. Także na spodzie sań znajdowała się woda.

Momentalnie uświadomiłem sobie grożące niebezpieczeństwo. Jedynie szybka jazda na odpowiednie miejsce przy brzegu mogła mnie uratować.

Udało mi się nieco uspokoić drżącego na całym ciele konia oraz popędzić go wyjeżdżonym lodem. Byliśmy już o kilka metrów od brzegu, gdy nagle lód trzasnął, i sanie zaczęły się pogrążać w wodzie. Koń, przeczuwając niebezpieczeństwo, instynktownie skoczył w kierunku stromego brzegu, na którym szczęśliwie zaczepił się przednimi nogami. Tymczasem jednak tył sani po woli pogrążał się w wodzie. W krótkim czasie ciężar sani musiał z powrotem ściągnąć konia do wody.

Szybko próbowałem ściągnąć z siebie kożuch i stanąć. Stwierdziłem wtedy, że podczas snu zostałem przywiązany parcianymi lejcami do tyłu sań. Nadaremnie usiłowałem rozplątać zgrabiałymi od zimna palcami zlodowaciałe węzły. Sanie coraz bardziej się zapadały. Chudy, słaby koń zaczął zjeżdżać w tył po zamarzniętym zboczu. Hałaśliwie go popędzałem. Z ogromnym wysiłkiem udało się biednemu stworzeniu wyciągnąć sanie na brzeg, gdzie charcząc i drżąc, zupełnie spocone, padło bez sił.

W międzyczasie zrobiło się ciemno. Wszelkie moje wysiłki wydostania się z sań, były bezskuteczne.

Dopiero po dłuim czasie, na nieustanne wołania o pomoc, zjawili się ludzie z pochodniami. Pomogli mi wydostać się z sań. W międzyczasie koń z powodu nadmiernego wysiłku zdechł. Ale uratował mi życie.

Chłopi żegnali się i mówili, że pomogła mi Wyższa Moc wyjść żywemu z tego niebezpieczeństwa.

W rozmowie z przełożonym wsi dowiedziałem się później, że już od dwóch dni była przerwana jazda po lodzie; na tym odcinku nie można było już jeździć.

Naturalnie próbowałem dowiedzieć się, komu mam do zawdzięczenia swoją niebezpieczną przygodę. Ale i w tym wypadku nie udało się stwierdzić, kto właściwie ponosi odpowiedzialność.

Podobnie nie udało się znaleźć furmana, który mnie wiózł. Okręgowy kierownik pracy, który organizował podróż, zapewniał, że wydał ostre polecenie, by mnie wieźć drogą lądową, a nie przez rzekę. Wszyscy usprawiedliwiali się tym, że zaszło nieporozumienie. Zapewniali mnie, że winowajca zostanie przykładnie ukarany.

Moje przypuszczenie, że chodziło o to, by mnie cichaczem sprzątnąć, potwierdził znacznie później sędzia śledczy Żeleźniakow, który po zaaresztowaniu mnie wyjaśnił mi na badaniu, że prawie przez osiem lat byłem pod stałym nadzorem GPU i że byłem śledzony na każdym kroku.

Zdaję sobie sprawę, ilu to zagranicznych komunistów, bezpartyjnych robotników oraz specjalistów, którzy w ciągu ostatnich lat nagle i na zawsze zniknęli w Związku Sowieckim, padło ofiarą takich „nieszczęśliwych wypadków", jeśli GPU się dowiedziało, że mają już dość sowieckiego raju i zamierzają wrócić do swojej kapitalistycznej ojczyzny.

ZASKOCZENIE

to jeden z elementów strategii niemieckiej

BERLIN, (PD). W związku z onegdajszym komunikatem wojennym podaje DNB następujące uzupełnienia: wobec zakończenia podwójnej bitwy pod Briańskiem i Wiaźmą armia sowiecka która mogła przedtem wszystkim bronić Moskwy przed atakiem niemieckim została rozbita.

Rozbito ją w czasie kiedy bolszewicy nie spodziewali się większych operacyj ze względu na warunki atmosferyczne i bezdroża. Piechoty niemieckiej oraz czołgów tak samo jak i lotnictwa niemieckiego nieodpowiednia pogoda nie może zatrzymać. Wynik bitwy był już widoczny w czasie walki. Oddziały wojskowe prowadziły atak aż do pierwszych zewnętrznych obwarowań sowieckiej stolicy.

Skutki ataku na Moskwę nie dały na siebie długo czekać. Dyplomacja całego świata i część sowieckiego rządu opuściła Moskwę, uciekając na złamanie karku i przekreślając tem samem wszystkie sowiecko-brytyjskie kłamstwa. Równie wielkie powodzenie osiągnięto w bitwie na północ od morza Azowskiego. Zniszczono tu resztki armii Budiennego. Oddziały broni SS zajęły miasto portowe Taganrog. Znajduje się ono o 60 kilometrów w linii powietrznej od Rostowa na Donie, jest ważnym punktem węzłowym linii kolejowej idącej na Kaukaz, niezbędnej w obecnych warunkach dla Sowietów. Podczas, gdy Moskwa jest bezpośrednio zagrożona przez wojska niemieckie, inne oddziały wojsk niemieckich przecinają w tak wielkiej odległości, bo aż koło Rostowa, jedną z najważniejszych arteri życiowych Moskwy i Zw. Sowieckiego.

Kara śmierci w Pradze

PRAGA. (PD). Sąd doraźny w Pradze skazał na karę śmierci za dalszy sabotaż gospodarczy Franciszka Frelika nadradcę wydziału w ministerstwie rolnictwa oraz kilka innych osób, w tem pięciu żydów.

URAL — OCEAN SPOKOJNY

7021 km. kolei transsyberyjskiej

Pięćdziesiąt lat temu ówczesny wielki książę — następca tronu a późniejszy car Mikołaj II rzucił we Władywostoku pierwszą łopatę ziemi pod budowę transsyberyjskiej kolei. W ten sposób zapoczątkowano połączenie dwuch części świata oraz związanie w rzeczywistą całość organiczną olbrzymiego państwa rosyjskiego przez dobrą linię kolejową.

Dziś japoński premier w ciągu kilku dni przyjeżdża z Azii Wschodniej do Europy. Na listach, które stamtąd otrzymujemy, czytamy bez wielkiego zdumienia słowa „przez Syberię". Nikt nie ma obecnie pojęcia o trudnościach komunikacyjnych, jakie dawniej trzeba było pokonać, chcąc dostać się przez Ural na Daleki Wschód.

Wiadomo, że Rosjanie dotarli już w połowie 17 wieku do wybrzeży Oceanu Spokojnego. Jednakże ruch handlowy ze Wschodem miał niedużo znaczenie. Nie zależało to od ruchliwej i inteligentnej ludności Chin i Mandżurii, a raczej od okoliczności, że stepy środkowoazjatyckie były bardzo słabo zaludnione.

Dopiero na początku 18 wieku urządzono tam kilka posterunków kozackich; za kozakami przyszli znacznie później chłopi oraz polityczni zesłańcy. Lecz dopiero w połowie 19 stulecia powstały liczne rosyjskie kolonie rolne, które zaludniły obszar stepowy i wyparły pierwotnych koczowników.

1.700 KM. W CIĄGU 50 DNI.

Główną arterią komunikacyjną była wtedy droga z Petersburga i Moskwy, prowadząca przez najważniejsze miasta syberyjskie Omsk, Tomsk i Irkuck do Kiachty i Pekinu. W zimie i na wiosnę, gdy można było odbywać podróż saniami po zamarzniętych bagnach oraz pokrytych lodem rzekach, kurier potrzebował conajmniej osiemnastu dni na odbycie podróży z Irkucka do Petersburga, a w lecie jeszcze więcej. Podróż odbywano końmi albo na wielbłądach. Transporty towarów były w drodze, z Omska do Irkucka od 40 do 50 dni. Z tego powodu transportowano rocznie tą drogą nie więcej jak 66.000 ton, do czego było potrzeba 17.000 ludzi i 80.000 koni. Z Rosji do Chin szło dużo towarów żelaznych i wyrobów płóciennych, a Chiny dostarczały jedwabiu, porcelany, tytoniu, bawełny i herbaty. Tę chińską herbatę, przewożoną karawanami, nazywano na zachodzie herbatą rosyjską, w odróżnieniu od herbaty, która szła morzem, a którą zwano chińską.

Kolej transsyberyjska miała służyć nietylko do polepszenia warunków komunikacyjnych, ale i do celów politycznych. Budowę jej omawiano w Rosji już od r. 1857. Jednakże dopiero w ostatnich latach panowania Aleksandra III plan dojrzał o tyle, że w r. 1891 można było przystąpić do robót. Rzecz charakterystyczna, że rozpoczęto je od najdalej na wschód wysuniętego punktu. W tym samym jednak roku podjęto prace także w różnych innych punktach. W ciągu dwunastu lat, do 1903 r. budowę linii kolejowej w zasadzie skończono. Ostateczne zakończenie nastąpiło w roku 1919.

NIEJEDNOLITE TORY KOLEJOWE

Byłoby mylnym sądzić, że kolej transsyberyjska przedstawia jednolitą drogę kolejową. Jednolitą jest tylko część zachodnia do jeziora Bajkał. Za punkt początkowy uważa się miasto Czelabińsk na Uralu, gdzie pociągi idące z Moskwy przez Tułę, Samarę i Ufę, spotykają się z pociągami przyjeżdżającymi z Leningradu przez Wołogdę, Wiatkę i Jekaterinburg. W 1894 uruchomiono odcinek z Czelabińska do Omska, długości 795 km., następnie w r. 1896 odcinek od Omska do Ob, długości 625 km. na końcu którego powstało później miasto Nowosybirsk. Miasto to z biegiem czasu stało się punktem węzłowym nowej sieci kolejowej, która udostępniła najmłodszy poważny okręg przemysłowy Rosji w Barnaule i Kuźniecku — dziś zwanym Stalińsk. Tak wygląda odcinek zachodniosyberyjski.

Dalszy ciąg kolei, długości 1830 km., zwie się „linią środkowo-syberyjską". Zaczyna się na równinie rzeki Ob i wije się, po przebyciu pod Krasnojarskiem Jenisieju, przez góry Sajańskie i kończy się w Irkucku. Tę część kolei otwarto 1 stycznia 1899 r.

PRZESZKODĘ TWORZY JEZIORO BAJKAŁ

Najważniejszym był jednak odcinek kolei wschodnio-syberyjskiej, długości 1803 km, który okrąża jezioro od południa i przechodzi za Czytą przez góry Jabłonne. Na wschód od tego skrzyżowania, liczącego 100.000 mieszkańców miasta karawan, kolej się rozgałęzia. Przez terytorium rosyjskie idzie w kierunku południowym ważna dla komunikacji odnoga do miasta granicznego Mandżurii, a stamtąd dawna wschodniochińska kolej, odstąpiona w r. 1936 Japończykom dla nowego państwa Mandżukuo, do Charbina i Władywostoku, oraz z Charbina i Hsingsingu do Dajrenu, dawnego rosyjskiego Portu Artura. Linie te zostały wybudowane z Władywostoku i Portu Artura po r. 1891, a w 1900 r. uzyskały połączenie z koleją wschodniosyberyjską. Jednocześnie z Władywostoku poprzez rosyjskie terytorium, wzdłuż północnego brzegu rzeki Ussuri rozpoczęto budowę linii kolejowej do Chabarowska, którą w 1916 r. doprowadzono do Czyty. Prawie w tym samym czasie skończono budowę kolei okalającej jezioro Bajkał. Aż do tego roku trzeba było pokonywać przeszkodę, jaką stanowiło dla komunikacji szerokie i głębokie jezioro, w lecie przy pomocy promu, a w zimie w ten sposób, że kładło się tory na lodzie i przez to skracało się podróż o cały dzień.

Ogólna długość kolei transsyberyjskiej jedynie w Azii wynosi 7021 km., więc prawie o jedną trzecią więcej niż odległość Nowego Yorku od San Francisko, i dwa razy więcej niż odległość z Calais do Konstantynopola.

Pociąg kurierski z Moskwy do Władywostoku potrzebuje do przebycia tej drogi „tylko" osiem dni. Lecz dawniej potrzeba było dwóch miesięcy i tygodnia, zanim się miało za sobą tę połączoną z ogromnymi niewygodami trasę.

Powyższe cyfry wskazują, jakie gospodarcze i polityczne znaczenie ma ta linia kolejowa, która przybliżyła Japonię, Chiny i Zachodnią Amerykę do Europy.

(Mateusz Werner, wedł. „Deutsche Zeitung im Ostland", nr. 73).

Nowy rząd japoński jest bardziej zwarty

TOKIO, (PD). Generał Tojo, minister wojny w ustępującym gabinecie Konoye, otrzymał propozycję tworzenia nowego rządu. Propozycja została przyjęta.

TOKIO, (PD). Zwartość nowego gabinetu jest z góry zapewnioną, ponieważ może się on opierać o siłę zbrojną, której przedstawiciele w nowym gabinecie cieszą się szczególnym zaufaniem cesarza, pisze „Tokyo Nichi Nichi" i dodaje, że w nowym rządzie zjednoczyły się wojskowe i polityczne siły, dające najlepszą gwarancję przeprowadzenia wielkich, politycznych celów.

W związku z tym należy szczególnie podkreślić, że wyjście z kryzysu na Oceanie Spokojnym staje się najważniejszym zadaniem silnego gabinetu. Gabinet wojskowy przeprowadzi też bez trudności zjednoczenie i wzmocnienie frontu ojczystego, czego się tak domaga naród.

Rozumie się, pisze gazeta, że nowe kierownictwo nawy państwowej zrealizuje swoje zadania w ramach paktu trzech mocarstw.

TOKIO, (PD). W przygotowaniu do pierwszego posiedzenia nowego gabinetu, streścił premier gen. Tojo drogi wytyczne japońskiej polityki w następujący sposób: 1. zwycięskie zakończenie konfliktu z Chinami. 2. Stworzenie wielko azjatyckiej wspólnej przestrzeni życiowej jako dodatkowego punktu do pokoju światowego. 3. W polityce zagranicznej wzmocnienie stosunków z mocarstwami Osi. 4. W polityce wewnętrznej wzmocnienie struktury wojennej i mobilizacja wszystkich sił.

Tojo wyraził następnie przekonanie, że w osiągnięciu tego celu nic nie zdoła przeszkodzić, jeśli cały naród się skupi wokół rządu. Mając poparcie i zaufanie całego narodu, spodziewa się on przyczynić się do szczęścia Japonii. Te wynurzenia premiera uważa się w tutejszych kołach jako oświadczenie rządowe.

KULISY ZNAMIENNEJ UCHWAŁY

BERLIN, (PD). Stojąca blisko Wilhelmstrasse „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz" zajmuje się opublikowanym już doniesieniem ministerstwa marynarki Stanów Zjednoczonych, że amerykański kontrtorpedowiec „Kearny" został rzekomo storpedowany i uszkodzony podczas podróży patrolującej na poł.-zachód od Islandii. Wskazując na ten wypadek prowokacji w ramach propagandy Roosevelta, pismo uważa za rzecz bardzo charakterystyczną to, że prezydnt Stanów Zjednoczonych każe torpedować północno - amerykański kontrtorpedowiec akurat w tym czasie, kiedy potrzebuje do zmiany ustawy o neutralności znacznej większości głosów w parlamencie.

„Nigdy w historii, — powiada pismo dalej — nie wiązały się w podobny sposób fałsz i kłamstwo w system, przy pomocy którego wpływa się na rozwój politycznych wypadków, forsuje się uchwały, jak to czyni dzisiaj Roosevelt.

A jednocześnie podobnie jak w wypadku z „Greer", również i z okazji tego najświeższego „incydentu" oddane Rooseveltowi gazety w wyzywających twierdzeniach i pogróżkach domagają się dalszego, mocniejszego okazania jawnej nieprzyjaźni.

System i tym razem jest ten sam: Roosevelt stwarza podstępnie „sytuację nie do wytrzymania", zajście, — dawno upragnione — aby tylko zbliżyć się do upragnionego celu, t. j. do otwartego konfliktu z Rzeszą.

Jest to sprawa obywateli północno - amerykańskich, — kończy „Korespondencja" — zdać sobie sprawę z tego, że są oni w dobrej wierze systematycznie oszukiwani przez swego kierującego męża stanu, który najwyraźniejszymi gangsterskimi metodami prowadzi ich na bardzo niebezpieczne drogi. Liczyć jednak, że tego rodzaju metody można zastosować i na innych kontynentach, ażeby i tam w podobny sposób móc mącić umysły, oznacza tylko, jak bardzo nie docenia się instynkutu samozachowawczego i poczucie honoru innych narodów".

Przekonywujące informacje

WASZYNGTON, (PD). W czasie dyskusji parlamentu nad zmianą ustawy o neutralności wskazał republikanin Mundt na to, że większość posłów nie otrzymała tajnych informacyj z wydziału spraw zagranicznych. Te informacje są tak „przekonywujące", że po zaznajomieniu się z nimi na pewno 95 proc. kongresu głosowałoby przeciw zmianie ustawy.

„Generał zima"

ANKARA. (PD). W gazecie „Cumhuriyet" pisze Junas Nadi w artykule, zatytułowanym „Generał zima", że według mniemania angielskich kół wojskowych i politycznych nadejście zimy, zahamuje działania Niemców na froncie wschodnim, bowiem „Generał zima" ze swoimi burzami śnieżnymi i nieznośnym mrozem wmiesza się do wojny jako nowy czynnik sprzyjający Związkowi Sowieckiemu. To mniemanie okazało się już całkowicie błędne. Większą przeszkodę musiały stanowić właściwie ciężkie opady jesienne, które zamieniły w błota szerokie wschodnie równiny. Mimo to, udało się dotychczas Niemcom przeprowadzić na Wschodzie wojnę błyskawiczną w takich rozmiarach jakich nie znają jeszcze dzieje. Dlatego zima przyniesie raczej ułatwienie dla działań niemieckich. Z tego oczywiście nie wynika jeszcze, że wojna miałaby przeciągnąć się do późnej zimy.

BERLIN, (PD). Ze źródeł miarodajnych komunikują, że naczelne dowództwo Sił Zbrojnych jest najzupełniej przygotowane, by dostarczyć żołnierzom wszystkiego, co im będzie potrzebne do przetrwania wschodnio europejskiej zimy: Tak jak oddziały niemieckie w Afryce, posiadały tropikalny ekwipunek, tak samo wojska znajdujące się w północnej Skandynawii i na wschodzie Europy otrzymały wszystko, co im potrzebne by przetrzymać porę roku.

Pod tym względem żołnierz niemiecki stoi daleko lepiej od sowieckiego. Ustalono bowiem, że setki wziętych do niewoli żołnierzy sowieckich nie posiadało na sobie ani koszul, ani kalesonów, ani skarpetek. Jak oświadczają tutaj, Sowiety, które straciły główne tereny swego zaopatrywania, odczują daleko dotkliwiej ostrą zimę niż Niemcy, których wzorowa organizacja w sprawach zaopatrywania jest znana na całym świecie.

Dziennik komisarza Murata

BERLIN. (PD). Żołnierze niemieccy wzięli do niewoli sowieckiego komisarza korpusu Pawła Boryssowicza Murata, płynącego na barce w północnej części Zatoki Odesskiej. Murat służył ostatnio przy sztabie 21 armii sowieckiej, a po jej rozwiązaniu przeniósł się do Odessy. Prowadzony przez niego dziennik odsłania wyraźnie zamierzony napad Sowietów na Rzeszę Niemiecką i na Europę.

„Nasza gra polityczna z konieczności doprowadzi do działań wojennych", tak pisał Murat w swym dzienniku. „Małymi taktycznymi manewrami nie możemy wygrać tej wojny, albowiem dowódcy niemieccy przez zdobycie linii Maginota wykazali już co potrafią. Musimy przeprowadzić masowy atak 5000 samolotów na wschodnie tereny Niemiec i zdruzgotać wszystko, co nam stanie na drodze. Stalin ma rację: Nasze czołgi muszą wedrzeć się do Niemiec, nasze wojska muszą przekroczyć Karpaty, ażeby przez Rumunię i Węgry pomaszerować do Włoch, Francji i Hiszpanii". Powyższe notatki komisarza zostały skreślone już na cztery miesiące przed wojną jako hasła przewodnie.

Jak wkroczono do Odessy

BERLIN, (PD). Nadesłany do DNB komunikat frontowy opisuje wejście wojsk sprzymierzonych do Odessy.

Pisze się tam między innymi: Rankiem 16 października wychodzą na wszystkich odcinkach frontu pod Odessą rumuńskie patrole i docierają aż na skraj miasta. Cel niezliczonych ataków i najwyższych wysiłków został osiągnięty. Szef wojsk zmotoryzowanych formuje swój oddział w szyku marszowym i wjeżdża do miasta główną szosą, wiodącą z południowego zachodu. Idzie to zwolna, ponieważ można spodziewać się założonych przez Sowiety min.

Wynurza się ogromny czołg, w którego wnętrze mógłby wjechać cały pociąg pancerny.

Tysiące granatów wyrzucał on stąd na linie sprzymierzonych. Wynurzają się pierwsze domy rozpoznać można olbrzymią barykadę. Po kiepskim bruku skaczą samochody.

Przestrzeń między domami wydaje się zbyt małą, taki jest nacisk bocznych ulic.

Ludność wita nas niemieckim pozdrowieniem i podaje wojsku papierosy i inne podarunki. Widzimy wyraźnie, że mieszkańcy Odessy czują się b. uszczęśliwieni. Witający podchodzą zupełnie blisko do maszerujących wojsk, chcieliby coś uczynić dla zwycięzców, lecz wzruszenie niepozwala im ruszyć z miejsca.

Port, ciężko zaatakowany bombami lotniczymi, obsadza się natychmiast. Przed ucieczką podpalili bolszewicy w różnych miejscach miasta fabryki i składy. Jednak trzon miasta ucierpiał od wojny stosunkowo nie wiele.

Odessa stolicą Transnistrii

BUKARESZT, (PD). Szef rządu rumuńskiego, marszałek Antonescu wydał w kwaterze Głównej dekret o przyłączeniu Odessy do trytorium pozostającego pod zarządem rumuńskim, po zachodniej stronie Dniestru.

Odessa staje się jednocześnie stolicą Transnistrii.

Krytyczną sytuację bolszewików

stwierdza prasa londyńska

(PD). W sprawozdaniach o sytuacji, w jakiej znalazł się Związek Sowiecki, prasa londyńska nareszcie stwierdza i to jednomyślnie, że na froncie wschodnim rozpoczyna się obecnie kryzys, i to nie tylko pod Moskwą, ale i na południowym odcinku frontu. Niemieckie uderzenie rozwija się na znacznie szerszym terenie, niż kiedykolwiek przed tym.

Współpracownik wojskowy „Timesa" jest zdania, że Sowiety weszły w najkrytyczniejszy okres wojny. Rozpoczęta przez Niemców ofensywa, zakrojona na olbrzymią skalę, posuwa się gwałtownie naprzód. Pomimo to Niemcy nie rzucili do walki wszystkich rezerw, podczas gdy armie sowieckie doznały tak ciężkich ciosów, że nie tak prędko będą mogły z nich się otrząsnąć. W tej sytuacji każdej chwili może nastąpić przełamanie frontu przez Niemców, co w konsekwencji będzie niesłychanie niebezpieczne. Jeśli niemiecki marsz naprzód w najbliższym czasie nie ustanie, Sowiety muszą się załamać. Trudno sobie wyobrazić, jakie straty ponieśli dotąd obrońcy Moskwy. Ofensywa moskiewska napewno pochłonęła poważną część najlepszych rezerw sowieckich. Pomimo gwałtownych walk na środkowym odcinku frontu, Niemcy posuwają się stale także na południu. Niebezpieczeństwo grożące Sowietom na południu jest nawet znacznie większe, albowiem są zagrożone bezpośrednio nietylko sowiecki przemysł i rezerwy materiałów ale i drogi przewozowe dla brytyjskich i północnoamerykańskich dostaw materiału wojennego przez Iran i Kaukaz.

Gdy Estonia była we władzy GPU

SZTOKHOLM, (PD). Pod tytułem „Straszny terror pod panowaniem Sowietów" przytacza „Svenska Dagbladet" treść opowiadań Szweda Pöhla, który powrócił z Worms (Estonia). Według tych opowiadań traktowanie Szwedów w Estonii przez władców sowieckich było jeszcze okrutniejsze, aniżeli dotychczas sądzono.

Pöhl opowiada, że n. p. w pobliżu Nuckoe dwaj ojcowie rodzin szwedzkich w Estonii męczeni byli przez bolszewików przez cały dzień, przy czym żony ich i dzieci zmuszono do przyglądania się torturom.

Zamęczeni na śmierć pozostawili 15-nieletnich dzieci. Jedyną przyczyną tortur było znalezienie w pobliżu domu karabinu. Dalej zeznał Pöhl że Szwedzi estońscy przeczuwali, jaki los ich czeka pod panowaniem bolszewickim, lecz przygotowania do wyjazdu do Szwecji natrafiały na nieprzyzwyciężone przeszkody ze strony sowieckich despotów. Sowieckie władze okupacyjne zawsze dawały taką odpowiedź: „Zanim dojedziecie do Szwecji, zajmiemy także i ten kraj".

Emocjonująca walka powietrzna

BERLIN, (PD). Jak komunikują DNB z miarodajnych źródeł, w dniu 16 października doszło do emocjonujących walk między fińskimi i sowieckimi lotnikami na froncie karelskim. Dwa fińskie myśliwce podczas pościgu za dwoma myśliwcami sowieckimi, zestrzeliły jeden z nich, będąc zaś już nad sowieckim lotniskiem strąciły i drugi samolot.

W parę sekund po tym wystartowało 12 sowieckich myśliwców w pościg za fińskimi maszynami, które otrzymały odsiecz w postaci 6 fińskich myśliwców. Finom udało się strącić 6 atakujących myśliwców sowieckich, resztę zaś tak ciężko uszkodzono, że zawróciły i odleciały z powrotem.

Straty marynarki brytyjskiej

BERLIN, 18.10. (PD). W ciągu tygodnia od 12 do 18 października, prowadziła niemiecka marynarka wojenna owocną walkę z brytyjskimi okrętami zaopatrującymi. Brytyjczycy stracili w ciągu tego tygodnia wskutek działalności niemieckich łodzi podwodnych, 18 statków handlowych o ogólnej pojemności 101.000 TRB, 3 kontrtorpedowce i jeden okręt strażniczy. Jeżeli doliczyć do tego straty przyczynione marynarce handlowej w tym samym czasie przez działalność niemieckiego lotnictwa wynoszące 25.500 TRB., oraz wielki okręt handlowy o nieznanym tonażu, to ogólna ilość zatopionych w tym tygodniu statków handlowych wyniesie 126.500 TRB. Niemiecka marynarka wojenna w dalszym ciągu planowo przeprowadzała zaminowanie portów brytyjskich.

Artyleria marynarki ostrzeliwała skutecznie radiostację w Dover oraz strąciła kilka brytyjskich samolotów nad Kanałem. Na Wschodzie niemiecka marynarka wojenna przeprowadzała w dalszym ciągu wyławianie min w rejonie Morza Czarnego i zatoki Fińskiej, oraz ogniem swej artylerii pomagała w działaniach armii lądowej i lotnictwa.

Ponowny atak na kolej Murmańską

HELSINKI, 19 października, (PD). Państwowy zarząd prasowy podaje do wiadomości: „18 października bombardowały fińskie oddziały lotnicze ponownie w wielu miejscach kolej murmańską między miejscowościami Sorokla nad Morzem Białym i Konfupohia nad półn. brzegiem jeziora Onega. W niektórych miejscach trafiono celnymi bombami podtorza, dworce kolejowe i składy, które zapaliły się.

Zbombardowano też jeden pociąg. Myśliwce fińskie zestrzeliły nad północnym brzegiem jeziora Onega nieprzyjacielski hydroplan. Obrona przeciwlotnicza na przesmyku karelskim zestrzeliła dwa sowieckie myśliwce i jeden samolot wywiadowczy.

Ujęto nieprzyjacielski balon zaporowy, zapędzony wiatrem na stronę fińską. Znaleziono jeden rozbity sowiecki hydroplan. Jedna własna maszyna nie wróciła do swej bazy.

Zatopione statki

BERLIN, (PD). W walce przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzenia zatopiły niemieckie samoloty na wschodnim wybrzeżu Anglii okręt handlowy o 17.000 TRB. a na wybrzeżu zachodnim okręt handlowy o 1.500 TRB. Następnie bombardowano urządzenia portowe na południowo wschodnim wybrzeżu. Kilka brytyjskich bombowców zrzuciło w Zachodnich Niemczech pewną ilość bomb burzących i zapalających, które wyrządziły nieznaczne tylko szkody w budynkach.

Wieści z Mołodeczna

Kto był w Mołodecznie przed rokiem 1939, ten obecnie miasteczka tego nie pozna. Rządy bolszewickie, które dwa długie lata trwały, uczyniły wielkie spustoszenie. Ludność w większej części, jak zresztą wszędzie gdzie rządziło koszmarne NKWD, została wywieziona, okolice zniszczone, częściowo spalone. Wieś została obrabowana i ogołocona z inwentarza żywego i martwego, a lud szczególnie wiejski zawiedziony w swych nadziejach pokładanych w złudnych i obłudnych hasłach o „braterstwie, równości i wolności", ostatecznie uleczony. Zarząd miejski z całym (bez komplementów) zgranym personelem, czyni energiczne starania z widocznym zresztą wynikiem, aby choć w części wyrównać straty i ulżyć niedoli mieszkańców miasta jak i wsi.

Trudno jednak wymagać, aby wszystkie krzywdy, wyrządzone przez bolszewików zostały w tak krótkim czasie naprawione. Postęp jednakże jest. Należy jeszcze tylko usunąć niektóre braki.

Miasteczko bardzo odczuwa brak kina, czytelni lub świetlicy, prywatnej stołówki wzgl. restauracji, bowiem istniejąca przeznaczona jest prawie wyłącznie dla personelu zarządu miejskiego i milicji, nie jest w stanie sprostać swemu zadaniu i bywa często terenem wybryków niesfornej obsługi, która odnosi się do gości niemagistrackich, jak do intruzów. Należało by za tym uruchomić stołówkę prywatną, dostępną dla przyjezdnych i okolicznych włościan. Nadto istnieje w Mołodecznie jedyna kawiarnia, która jest częściowo azylem dla przyjezdnych lecz ceny na kawę (bez cukru) i nie dużą kromkę chleba z masłem są w porównaniu z cenami wileńskimi nie co wygórowane.

Wielkim problemem dla mieszkańców Mołodeczna i okolicy jest poza tym kwestia wyrobów tytoniowych, jak papierosy i tytoń. Ceny na te produkty są również zbyt wysokie.

Jeżeli zaś chodzi o sklepy spożywcze, to taki jest tylko jeden, który wydaje wyłącznie prawie (o innych produktach, w tym sklepie nie słyszałem) tylko chleb na kartki. Przed sklepem gromadzą się kolejki z całego miasta z powodu niemożności obsłużenia przez zbyt szczupły personel.

Oprócz powyższych braków, które z czasem zarząd miejski niewątpliwie przy pomocy władz niemieckich postara się usunąć, dochodzi jeszcze brak bazy, czy sklepu z materiałami piśmiennymi. Jest to wielka luka w życiu Mołodeczna, która daje się dotkliwie odczuwać szkołom i urzędom. Ponadto należało by jak najrychlej uruchomić miejską czytelnię i kursy języka niemieckiego, które znajdą dużo chętnych do nauki, szczególnie w czasie długich wieczorów zimowych. Oprócz tego należałoby pomyśleć o stałym dowozie tygodników i gazet, które oczekiwane są tu z prawdziwą tęsknotą przez wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta i wsi.

Jeżeli wszystkie te na pozór bardzo skromne, acz trudne na razie do zrealizowania wymagania, znajdą zrozumienie u odnośnych czynników, Mołodeczno straci swój ponury wygląd, a co najważniejsze, podniesie stopę życiową i poziom kulturalny mieszkańców miasta i wsi. Ł.

Gdzie poszły transporty
z wywiezionymi

Podług danych zarządu kolei najwięcej wagonów, bo 204 skierowano z terenu byłej LSRR do stacji Bijsk na Syberii, a następnie 97 wagonów do Starobielska na Ukrainie koło Charkowa. Wszystkie pociągi z Wilna i Kowna zostały skierowane na stację Miedwieżja Gora w Karelii, na którą odeszło razem 54 wagony z wywiezionymi.

0:0

Zmieniać mieszkanie
tylko z poważnych przyczyn

Ostatnio wiele osób składa podania o zmianę mieszkania nieraz z bardzo błahych powodów. Tymczasem wydział mieszkaniowy nie posiada w swych ewidencjach większej ilości wolnych mieszkań i dlatego nie ma możności pozytywnego załatwienia wszystkich podań. Podania o zmianę mieszkania należy składać tylko w wypadku rzeczywistej potrzeby, z należytym umotywowaniem. Jako dostatecznie ważne motywy ustalono nieprzydatność mieszkania do użytku oraz odległość od miejsca pracy większa, niż 2 klm.

Co do mieszkań żydowskich, to jak nas poinformowano, można je otrzymać tylko w tym wypadku gdy są już opróżnione z mebli i innych sprzętów. Podania o te mieszkania należy składać w biurach okręgowych eksploatacji domów. Mebli po żydach w żadnym wypadku ani się oddaje, ani się wynajmuje.

OD WYDAWNICTWA

Z powodu trudności natury technicznej zwracamy się z prośbą do naszych Szanownych Klientów, żeby **ogłoszenia na dzień następny były nadawane do godz. 10 min. 30 rano.**

IV. Koncert Symfoniczny

Muzyk i poeta, krytyk i kompozytor, teoretyk i wytrawny praktyk — oto bujna osobowość jednego z największych kompozytorów niemieckich XIX stulecia — Roberta Schumanna. Zasługi jego dla muzyki są wielorakie. Jest on właściwie twórcą nowoczesnej pieśni solowej —(obok Hugona Wolfa) — jako liryk i autor miniatur fortepianowych nie ma sobie równych, a jego zapał nowatorski torował drogę Berliozowi i Szopenowi. Również na polu muzyki symfonicznej osiągnięcia jego były wybitne. I-a Symfonia B-dur op. I. — (wiosna), której słuchaliśmy na ostatnim koncercie — nie jest najznaczniejszym osiągnięciem Schumanna w tym zakresie, ale i ona jest utworem pełnym życia i żartobliwego wesela, które w figlarnym Scherzo uderza bogactwem pomysłów i instrumentacji.

Berlioz, romantyk z krwi i kości, wydaje się już dzisiaj zjawiskiem dosyć., anachronicznym. Jego wielkie prace i osiągnięcia w dziedzinie stworzenia nowoczesnej orkestry symfonicznej i jego tytaniczne, pełne rozmachu, poematy symfoniczne miały przełomowe znaczenie w dziejach muzyki — ale twórczość jego w całości, jego zamiłowanie do dźwięków gwałtownych i ostrych, jego sympatia do instrumentów perkusyjnych i do blachy, której obficie używa — nuży dzisiaj. Ma on w sobie coś z mistrza fajerwerków muzycznych, mistrza owych łatwych i popłatnych sztuk, owych efektów silnych i zyskujących niezawodnie poklask. „Karnawał Rzymski", którym dyrygował p. Kaczynskas, jest doskonałą i barwną ilustracją tego, cośmy powiedzieli o Berliozie.

„Wełtawa", Smetany, kompozytora, który się począł z ducha fenomenalnego Franciszka Liszta, jest typowym utworem, powstałym z mgławic neoromantyzmu. Abstrakcja walczy tu z programem, oderwane piękno wciśnięto w mętne idee filozoficzno-muzyczne. „Pieśni", na orkiestrę symfoniczną Cziurlonisa pełne są przenikliwego piękna, forma ich jest oryginalna i instrumentacja barwna. Był to mocny punkt programu.

P. Sergiusz Benoni śpiewa bardzo kulturalnie. Rutyna estradowa jest niewątpliwa. Całość koncertu starannie przygotowana i pomyślana pozostawiła najlepsze wrażenie.

Wiadomości z dnia

22 października	ŚRODA Korduli Wschód słońca g. 6.38 Zachód „ „ 16.51

— ZWIĘKSZYŁ SIĘ TRANSPORT RYB. Ostatnio wobec poprawy warunków transportu i dzięki odpowiedniej organizacji znacznie zwiększyła się dostawa ryb do miasta. Już w pierwszej połowie bieżącego miesiąca dostarczono do Wilna 5.000 kg. ryb. W ubiegłym miesiącu dostarczono razem tylko 4.000 kg. (s)

— W SPRAWIE WYNAJMOWANIA MIESZKAŃ. Pisaliśmy już, że we wszystkich sprawach, związanych z wynajęciem mieszkań, należy się zgłaszać do właściwego rejonu mieszkaniowego, w obrębie którego zamieszkuje petent.

Mimo to na porządku dziennym są zgłaszania się osób zainteresowanych do magistratu miasta. Przypominamy wobec tego naszym czytelnikom, że niewłaściwie złożone podania do wydziału mieszkaniowego rozpatrywane nie będą. (t).

— W SPRAWIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH. Karty żywnościowe są na ścisłej ewidencji i dlatego należy je dobrze pilnować. Mimo wielokrotnych przypomnień wielu obywateli przez niedopatrzenie gubi lekkomyślnie karty żywnościowe, a następnie zabiega o nowe. Przypominamy jeszcze raz, że po raz drugi kart żywnościowych w żadnym wypadku nie wydaje się. Gdyby ktoś z jakichkolwiek powodów dotychczas nie uzyskał karty żywnościowej, to przy zabiegach o jej uzyskanie, powinien wiedzieć, że jedyną podstawą do wydania karty są dokumenty stwierdzające stałe zamieszkiwanie w Wilnie. Osoby przybyłe w sprawach służbowych na krótki czas do Wilna karty żywnościowe otrzymują w wydziale eksploatacji domów zarządu miejskiego. (s).

— NIE WSZYSCY OTRZYMALI PAPIEROSY. Liczni mieszkańcy uskarżają się, że niektóre sklepy Ruty dotychczas nie wydały przysługującej im ilości papierosów, pomimo, że większość sklepów przydziału tego już dokonały.

Jak dowiadujemy się ze źródeł oficjalnych, niejednoczesne wydawanie produktów przez sklepy Ruty spowodowane zostało trudnościami natury technicznej.

W najbliższym czasie wszyscy mieszkańcy otrzymają na kartki przysługujące im racje towarowe. (t).

— ROBOTNICY KOLEJOWI DO PRUS WSCHODNICH. Termin odjazdu robotników, przewidzianych dla Dyrekcji Kolei Rzeszy w Królewcu, ustalono na czwartek, 23 października.

Wobec tego bezrobotni zapisani do Prus Wschodnich w Urzędzie Pracy w Wilnie mają się zgłosić w tym Urzędzie dnia 22 b. m. w celu uzyskania szczegółowych informacyi o odjeździe.

— REGULACJA RUCHU NA DROGACH PUBLICZNYCH. Przepisy o ruchu na drogach publicznych obowiązują nietylko w mieście, lecz i na wszystkich drogach publicznych. Wielu rolników jednak jeździ dowolną stroną drogi, śpi na wozach, nieodpowiednio wymija spotkane samochody itp. W związku z tym częso dochodzi do rozmaitych wywypadków, a ponadto utrudnia to komunikację. Zwłaszcza kierowcy pojazdów mechanicznych mają wiele kłopotu z niesfornymi woźnicami.

Ostatnio polecono organom administracyjnym uporządkowanie ruchu na większych arteriach. Policja udziela woźnicom wskazówek, przeciwko niestosującym się sporządza protokóły. Ostatnio za niestosowanie się do przepisów o ruchu na drogach publicznych ukarano w drodze administracyjnej 2 rolników z gminy jaszuńskiej grzywną po 50 rb. Za jazdę w czasie zakazanym, w porze nocnej ukarano 6 rolników. (s)

Ziołolecznictwo

Stosowanie ziół jako lekarstw ma miejsce od czasów najdawniejszych. Wyniki osiągane przy leczeniu ziołami, gdy nie znano fabryk z ich ultranowoczesnymi urządzeniami, były w każdym razie zupełnie zadawalniające.

Do dziś dnia, zioła, będące naturalnym środkiem leczniczym są szeroko stosowane i z powodzeniem konkurują w niektórych przypadłościach z tak zw. specyfikami.

Ostatnimi czasy stosowanie ziół nieco zmalało naskutek wzrostu fabryk wyrobów farmaceutycznych, które, rozporządzając bogatym aparatem reklamowym, docierają bezpośrednio nie tylko do lekarzy lecz także i do chorych.

Należy zaznaczyć, że nowy system receptury podsuwany lekarzom przez przemysł farmaceutyczny sprawę indywidualnego leczenia sprowadził do szablonu stosowania odpowiedniego specyfika wszystkim chorym bez względu na różne właściwości chorobowe poszczególnych jednostek.

Obecnie znowu leczenie ziołami nabiera szczególnego znaczenia. Doceniając wartość ziołolecznictwa oraz szerokie możliwości ziem tutejszych hodowli roślin lekarskich, odnośne czynniki miarodajne rozważają plan zastosowania wymienionych możliwości.

W ścisłym porozumieniu ze słynnym znawcą ziołolecznictwa, prof. Janem Muszyńskim, opracowuje się obecnie przypadki, w których zioła mogą z powodzeniem zastąpić specyfiki.

Odpowiednio ułożona broszura ułatwi także lekarzom stosowanie ziołolecznictwa w każdym przypadku chorobowym. (to).

Adres i edakcji i Administracji: ul. Cedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt.
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice — 3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.